Pamiętnik Janusza Wierciocha z marca 1968 r.

11 marzec 1968 r. poniedziałek

W sobotę i niedzielę docierały do nas wieści (Wolna Europa i różne takie plotki) o wydarzeniach w Warszawie. Nikt jeszcze nie wie o co właściwie chodzi. Wiadomo tylko, że milicja bije studentów. Od rana w poniedziałek wszyscy o tym już mówią: i u nas w akademiku i na uczelni. O godzinie 20,00 w akademiku rozpoczyna się zebranie poświęcone aktualnym wydarzeniom. Przybyli na nie mgr Budziszewski z organizacji partyjnej Mat.-Fiz.-Chemii i dr Gajek z Organizacji partyjnej Prawa. Przynieśli ze sobą pokaźnych rozmiarów plik papierów (były tam jakieś wyjaśnienia, usprawiedliwienia, materiały faktograficzne, w prawdziwość których można było czasem wątpić itp.). Drukowane były na maszynie, a chyba nawet na powielaczu i od razu można się było domyśleć, że nie w dwu, a nawet nie dwudziestu egzemplarzach, ale w o wiele większej ilości. Jak się później dowiedzieliśmy takie same zebrania jak i u nas odbyły się we wszystkich akademikach we Wrocławiu. Po prostu bano się abyśmy nie podjęli akcji zainicjowanej przez studentów warszawskich, i jak tylko było można starano się przedstawić tę sprawę jako niepotrzebne, szkodliwe a nawet antypaństwowe wybryki nieodpowiedzialnych osób.

U nas w akademiku zakres poruszanych spraw był bardzo szeroki. Zaczęto oczywiście od sprawy „Dziadów". O szkodliwości takiego jak Dejmka interpretowania „Dziadów" i o jego antypaństwowym (bo godziło ono w naszą przyjaźń z ZSRR) charakterze, nie zdołali jednak prowadzący wszystkich przekonać. Dyskusja zeszła następnie na temat zebrania oddziału Warszawskiego Związku Literatów Polskich, które odbyło się 29. lutego 1968 roku. Mgr Budziszewski (jak się później dowiedziałem bardzo lubi gdy mu się mówi „dr. Budziszewski" choć jeszcze nim nie jest) posługując się „wytycznymi" z przyniesionych materiałów scharakteryzował dość oczywiście jednostronnie działalność Kisielewskiego, Jasienicy i innych. Rozmawialiśmy jeszcze potem i o wydarzeniach w Warszawie z 8 marca, o brutalnej akcji „aktywu" (tzn. ormowców z pałami) i milicji. Prowadzący czasami zmuszeni są przyznawać nam w niektórych sprawach rację. Atmosfera na Sali robi się coraz bardziej gorąca. Powoli zaczynamy formułować występujące w naszych wystąpieniach żądania i postulaty. A więc między innymi: żądamy eksterytorialności wyższych uczelni (podawaliśmy przykłady z innych państw), ograniczenia a nawet zniesienia cenzury, usunięcia z partii niewłaściwych ludzi (tzn. niekompetentnych w sprawach, w których zabierają głos czasami nawet decydujący). Tych naszych postulatów było oczywiście o wiele więcej. Rozmowa (to trochę zbyt oględne słowo) zeszła na tematy gospodarcze. Szczukiewicz podał przykład Czechosłowacji, w której dynamika rozwoju gospodarczego jest o wiele większa niż u nas. Podkreślano również fakt stagnacji naszego życia gospodarczego, brak wysokiego tempa rozwoju. Jako przyczyny między innymi podawano, że niektórzy ludzie bez względu na to czy działają dobrze czy źle, zbyt długo zajmują te same stanowiska. Mówiono: jak ktoś nie umie robić tego do czego zobowiązuje go zajmowane przez niego stanowisko to takiego

człowieka należy natychmiast zmienić. Mówiliśmy na przykład i o ludziach zajmujących najwyższe stanowiska w partii i w rządzie, a więc i o Gomułce. Od 1956 roku Gomułka jest I-szym sekretarzem PZPR. Na pewno nie wszystkie rzeczy robił on dobrze. Ale mimo wszystko do tej pory jest na tym stanowisku. Nie chodzi zresztą tylko o to, wydaje się nam, że w ogóle od czasu do czasu przeprowadzane zmiany byłyby rzeczą bardzo pożądaną. Nie byłoby wtedy tego zastoju, tego skostnienia jakie można obserwować. Następnie rozmawialiśmy jeszcze i o tym, że my tzn. studenci nie jesteśmy sami, że nie tylko my tak myślimy, że nasze stanowisko podzielają robotnicy. Łatwo się o tym można przekonać przysłuchując się ogólnym narzekaniom. Stwierdzić to również można i w domu. Zebranie zakończyło się o godzinie 12,00. Dyskutowaliśmy jeszcze i o sytuacji w Czechosłowacji (ucieczka Hejby[1] itd.) i o formach naszej dalszej walki. Mgr Budziszewski wydaje mi się podzielał w większości wypadków nasze stanowisko. Zobaczymy co będzie dalej.

12 marzec 1968 r. wtorek

Jak zawsze we wtorek mamy wojsko. Można było się już zorientować, że i na WSE (tam mamy woja) coś się dzieje. Wywieszano plakaty potępiające akcje milicji „obywatelskiej" (były oczywiście zrywane). W gazetach: „Słowie Polskim" i „Gazecie Robotniczej", w których jeszcze wczoraj nic o wydarzeniach w Warszawie nie pisano, dzisiaj ukazały się już trzy artykuły, takie same w Słowie i w Gazecie (jak się później mogłem przekonać identyczne były w „Sztandarze Młodych" i „Trybunie Ludu"): „Spokoju dla Warszawy żądają załogi stołecznych fabryk" (o poniedziałkowych wiecach i masowych zebraniach zakładów pracy w Warszawie: FSO, montażowni w Zakładach Wytwórczych Lamp Elektrycznych im. Róży Luksemburg i innych; drugi to notatka o naradzie aktywu społeczno-politycznego stolicy; a trzeci relacja zatytułowana: „Kolejne ekscesy nieodpowiedzialnych elementów w Warszawie", którą tu zaraz przytoczę. Otóż jej treść: „W poniedziałek miały miejsce dalsze zajścia na ulicach warszawskich, sprowokowane przez nieodpowiedzialne elementy, te same, które 8 i 9 bm. były organizatorami gorszących ekscesów w naszej stolicy. W dniu tym z samego rana kolportowane były wśród młodzieży akademickiej, a także wśród uczniów szkół średnich ulotki wzywające do wzięcia udziału w wiecu na terenie Uniwersytetu Warszawskiego. Od około godz. 11 zaczęły gromadzić się na terenie Uniwersytetu Warszawskiego i w pobliżu niego grupy młodzieży, wśród której widziało się dużą liczbę wyrostków. Rozpoczęty o godz. 12 wiec w Audytorium Maximum miał przebieg względnie spokojny. W jego toku pokaźna część obecnych wyraziła swoją dezaprobatę dla anarchistycznych ekscesów z 8 bm. Inni usiłowali nadal podniecać nastroje i występować przeciw władzom uczelni. Równocześnie na szeregu wydziałów toczyły się normalne zajęcia. We wszystkich uczelniach wyższych Warszawy odczytane zostały w poniedziałek apele rektorów oraz organizacji młodzieżowych, w których wyjaśniono prowokacyjny sens

[1] Przypuszczalnie chodzi o ucieczkę Šejny. Generał Jan Šejna, czechosłowacki generał, który na początku „Praskiej Wiosny" niespodziewanie uciekł do USA.

organizowanych w środowisku akademickim zajść oraz wzywano do zachowania spokoju i postawy obywatelskiej. Na uczelniach – w Akademii Medycznej, na Politechnice Warszawskiej, w SGPiS trwały normalne zajęcia. W godzinach południowych na Politechnice odbyło się zgromadzenie, w którym wzięło udział wielu studentów z innych uczelni. Około godziny 14,00 studenci rozeszli się w spokoju. Jednakże po wiecu na UW, na Krakowskim Przedmieściu pojawiły się krzykliwe grupy, wśród których przeważali młodociani. Wznoszono obelżywe okrzyki przeciwko władzom porządkowym, zatamowano ruch na ulicy. Funkcjonariusze MO rozpraszali owe grupy. Na milicjantów posypały się kamienie. Rzucono w nich także 2 petardy. Uformowała się zwarta, dość liczna grupa demonstrantów, która wznosząc nieprzerwanie prowokacyjne okrzyki – skierowała się w ulicę Nowy Świat, dochodząc do ronda przy zbiegu tej ulicy i Alei Jerozolimskich, co spowodowało zablokowanie ruchu ulicznego. Kiedy interweniowała MO usiłując rozproszyć tłum – na milicjantów posypały się kamienie. Po upływie około 40 minut udało się milicji przywrócić spokój przy rondzie. W godzinach popołudniowych elementy chuligańskie przejęły inicjatywę ekscesów dopuszczając się agresywnych wystąpień w różnych częściach miasta. Awanturnicy przewrócili samochód na ulicy Karowej, połamali ławki na pobliskim skwerze. Uzbrojone w kije i kamienie grupy zaatakowały milicjantów. Przewrócono 2 samochody milicyjne. W tunelu trasy W-Z uszkodzono radiowóz MO. Kierowca samochodu został ciężko ranny. Przy Dworcu Śródmieście podpalono budkę milicyjną. Zaatakowano 3 zgrupowania ORMO. Zdemolowano kino „Kultura", wybito szyby w wielu sklepach. Zniszczono szereg wystaw i gablot. Organa MO udaremniły dalsze szkody. 27 milicjantów odniosło przy tym obrażenia. Rannych jest 8 ormowców i kilkunastu aktywistów społecznych. W toku akcji zaprowadzania porządku organa milicyjne zatrzymały ogółem około 300 osób. Pobieżna wstępna kontrola tożsamości zatrzymanych wykazuje, że tylko około trzydziestu z nich to studenci, przeważająca część to element chuligański, ludzie bez stałego zatrudnienia, wielu przybyszów spoza Warszawy. Niestety – fakt niezwykle zastanawiający i smutny – sporo jest wśród zatrzymanych uczniów. Wszyscy winni czynnego udziału w tych chuligańskich ekscesach będą pociągnięci do odpowiedzialności. Władze porządkowe zdecydowane są zastosować wszystkie środki dla zapewnienia spokoju i bezpieczeństwa na ulicach stolicy. Rodzice i władze szkolne powinni roztoczyć wzmożoną opiekę nad młodzieżą szkolną. Dla ułatwienia organom Milicji Obywatelskiej likwidacji ewentualnych dalszych prób wszczynania chuligańskich wybryków, przechodnie nie powinni – w interesie własnego bezpieczeństwa – zatrzymywać się w pobliżu miejsc objętych akcją porządkową. (PAP)". Taka jest treść komunikatu prasowego. Uderza w nim fakt próbowania przedstawienia naszego ruchu jako wybryków o charakterze chuligańskim, nieodpowiedzialnych elementów. Nic nie napisano o aktach przemocy wobec spokojnych mieszkańców Warszawy, nic nie napisano o ofiarach wśród studentów. Dyskutowaliśmy już trochę na wojsku o tych wydarzeniach. Wydaje mi się jednak, że większość odnosi się do tego raczej obojętnie, no ale na razie nic się u nas nie zaczęło. Po powrocie do akademika dowiaduję się o mających się odbyć dzisiaj we Wrocławiu wiecach: o 16,00 Politechniki (Wybrzeże Wyspiańskiego) i o 16,30 Uniwersytetu (koło Szermierza). Ściągamy mundury i idziemy. Ja z Błażejem poszliśmy najpierw na Pl. Grunwaldzki. Przed akademikiem spotykamy grupę studentów z Polibudy (z T2, jakieś 150-200 osób). Na przedzie niosą duży czerwony transparent: „Precz z kłamliwą prasą". Przechodnie z ciekawością im się przyglądają. Cała zwarta grupa idzie od

Pl. Grunwaldzkiego ulicą Curie-Skłodowskiej pod Politechnikę. My z Błażejem poszliśmy przodem aż do budynków Wydziałów Inżynierii Sanitarnej i Elektrycznego. Tam również stało sporo ludzi, ale po pewnym czasie wszyscy zabierają się stamtąd i idą pod Polibudę. Jedziemy tramwajem pod Uniwerek. W tramwaju spotykamy Wojtka Zielonkę. Wysiadamy przystanek przed Rynkiem koło Kościoła. Idziemy wzdłuż Nowego Targu, Placem Nankiera i Grodzką do Uniwerku. Nad wejściami Głównym i koło kościoła niebieskie transparenty z napisem „Konferencja sprawozdawczo-wyborcza ZSP". Pod Szermierzem najwyżej jakieś 100 osób. Wewnątrz uniwerku spotkaliśmy Heńka Szołonieckiego, Tadka Śliwę i Lisewskiego. Gdy po piętnastu minutach zeszliśmy na dół (była gdzieś 18,00) ludzi było już chyba ze dwustu. Postanowiliśmy iść wszyscy do Polibudy. Ale już gdzieś naprzeciwko księgarni, koło stołówki na Kuźniczej, zatrzymali nas dwaj faceci: Chocholak przewodniczący RO ZSP i jakiś prawnik i zaczęli namawiać nas abyśmy wrócili się do Uniwerku. Chocholak zaczął czytać rezolucję ZSP. Daliśmy się ostatecznie przekonać, jako że do Polibudy można było jeszcze pójść później. Weszliśmy do Auli Leopoldina, gdzie jakąś małą godzinkę temu zakończyła obrady XVIII konferencja sprawozdawczo-wyborcza ZSP (okręgowa). Sala była pełna. Razem z Tadkiem Śliwą usiedliśmy mnie więcej w środku sali. Przewodnictwo wiecu objął Chocholak. Odczytał tekst rezolucji uchwalony podczas obrad XVIII konferencji. Dostojne mury Auli Leopoldina były po raz pierwszy od wielu lat świadkami takich wydarzeń. Atmosfera poważna, spokojna. Byliśmy trochę onieśmieleni, a na pewno bardzo przejęci. A oto tekst rezolucji ZSP.

Uchwała XVIII konferencji ZSP

My przedstawiciele studentów Uniwersytetu Wrocławskiego zebrani na XVIII Konferencji sprawozdawczo-programowej Zrzeszenia Studentów Polskich postanawiamy:

1. Popieramy twórcze dążenia studentów do doskonalenia naszego systemu socjalistycznego jesteśmy zdecydowanie przeciwni wszelkim nieprzemyślanym i bezdusznym ingerencjom w toczone u nas dyskusje.

2. Domagamy się pełnej i rzetelnej informacji o wydarzeniach w kraju i na świecie.

3. Chcemy ulepszenia naszego ustroju, usunięcia szkodzących realizacji naszych założeń, błędów, niewłaściwego postępowania i bezmyślności. Dyskusja jaką podejmujemy jest dyskusją z pozycji socjalistycznych.

4. Jesteśmy zdecydowanie przeciwni używaniu brutalnej siły wobec studentów Warszawy i przeciwstawianiu studentów klasie robotniczej. Odcinamy się od używania studentów jako instrumentu rozgrywek politycznych.

5. Przeciwstawiamy się jednocześnie antysocjalistycznym, antyradzieckim i antypartyjnym wystąpieniom niektórych grup. Odcinamy się od tych antysocjalistycznych, antyradzieckich i antypartyjnych postaw.

Podczas czytania tej uchwały po każdym punkcie – burzliwe oklaski. Po raz pierwszy w zdecydowanej formie zostały przedstawione nasze żądania i postulaty. Każdy nareszcie usłyszał twarde i stanowcze słowa. Po pewnym czasie jednak w głosach osób występujących

w dyskusji jaka wywiązała się po przeczytaniu uchwały zaczęły się pojawiać oznaki niezadowolenia. Z pewnych zbyt ostrożnych sformułowań. Rzeczywiście uchwała ZSP pozostawiała pewien niedosyt, nie powiedziano w niej tego wszystkiego, czego się domagaliśmy. Zaczęły padać głosy, że to nie jest rezolucja studentów, tylko rezolucja RO ZSP. Chocholak mówi, że przecież władze ZSP zostały wybrane przez nas samych. Odpowiadamy, że jeżeli są już naszymi reprezentantami to powinni tak postępować jak my chcemy. Atmosfera w Auli staje się naprawdę bardzo gorąca. Chocholak przestaje panować nad sytuacją. Już nie on prowadzi wiec. Spokój powraca na chwilę gdy do Auli przychodzi JM Rektor A. Jahn. Witamy go oklaskami. Wygłasza krótkie przemówienie i cieszy się, że zebraliśmy się tu a nie na ulicy, ma zamiar z uwagą wysłuchać naszych głosów. Proponuje aby przenieść się do sali Balzera, która pomieścić może większą ilość osób (w międzyczasie do Auli ciągle przybywają ludzie). Mówi, że za chwilę zjawi się senat, który akurat dzisiaj obraduje na uczelni. Część kadry dydaktyczno-naukowej jest już od początku obecna na wiecu. Na przejście do sali Balzera nie zgadzamy się jednak. Atmosfera Auli Leopoldina dodaje powagi naszemu wiecowi. Przybywa senat, witany również oklaskami. Chciałbym powiedzieć, że nasze oklaski są spontaniczne, żywiołowe, a nie wymuszone takie jak na jakichś oficjalnych zebraniach. Chociaż czasami można zauważyć, że część z nas nie zwraca uwagi na treść poszczególnych wystąpień. Oklaskuję zarówno tego, który jest w danej sprawie „pro" jak i tego, który w tej samej sprawie jest „contra". Ale do rzeczy. Dyskusja zaledwie parę minut po przybyciu senatu znowu się zaostrza. Postanawiamy uchwalić swoją własną studencką, a nie zetespowską rezolucję. Paru facetów zasiada z papierem w ręku na podium (w Auli jest takie podwyższenie) i zabiera się do przenoszenia na papier naszych postulatów. A głosy są coraz bardziej gorące. Nie zgadzamy się ze sformułowaniem punktu 5 uchwały ZSP. Nikt nie mówi tego otwarcie, ale widać, że wiara jednak chciałaby, aby uwzględniono to, że mamy pretensje również i do partii między innymi właśnie o zbytnią służalczość wobec ZSRR. Ostatecznie jednak głosy pracowników naukowych (oni również czynnie uczestniczą w dyskusji) przekonują nas, że nie można występować zbyt ostro przeciw ZSRR, gdyż bez niego Polska by zginęła. Padają głosy, a by w punkcie tym była mowa jedynie o tym, że odcinamy się od wystąpień antypaństwowych. Poruszane zostają również inne sprawy: w jaki sposób poinformować społeczeństwo o naszej rezolucji i w ogóle o naszej walce, jakie maja być formy naszej dalszej działalności itd. Padają propozycje, aby wysłać delegacje studenckie w celu przedstawienia naszych postulatów robotników do zakładów pracy; aby powielić tekst naszej rezolucji i rozprzestrzenić go wśród ludzi (kontrargumenty: nie wolno dawać broni do ręki naszym przeciwnikom – rozpowszechnianie ulotek i różnych druków jest również działalnością nielegalną). Głos zabiera znajdujący się na sali nie student, mieszkaniec Wrocławia, który przyszedł na jakiś odczyt do Uniwerku i dostał się do Auli. Mówi, że społeczeństwo jest z nami. Głos naukowca: trzeba uważać, żeby się zbytnio nie spieszyć, być może, że gdy wyjdziemy na ulicę, to robotnicy (jeszcze prawdę mówiąc nie znamy ich stanowiska) rzeczywiście wystąpią przeciw nam jako tym, którzy niszczą ich dorobek. W międzyczasie zostaje odczytana w swej ostatecznej postaci (korygowaliśmy oczywiście przedtem niektóre punkty) nasza rezolucja.

Rezolucja uchwalona na wiecu studentów Uniwersytetu Wrocławskiego w dniu 12 marca

My studenci Uniwersytetu Wrocławskiego, zebrani na wiecu protestacyjnym dnia 12 marca 1968 roku głęboko wzburzeni niedopuszczalnymi metodami, zastosowanymi wobec studentów warszawskich żądamy:

1. Zwolnienia aresztowanych studentów, ich pełnej rehabilitacji i powrotu na studia.
2. Jesteśmy zdecydowanie przeciwni używaniu brutalnej siły wobec studentów Warszawy i przeciwstawianiu studentów klasie robotniczej.
3. Ukarania winnych brutalnego potraktowania studentów.
4. Pełnej i rzetelnej informacji o wydarzeniach w kraju i na świecie oraz ograniczenia cenzury.
5. Sprostowania dotychczasowych informacji o wydarzeniach warszawskich podanych w prasie.
6. Chcemy ulepszenia naszego ustroju i usunięcia szkodzących w realizacji naszych założeń, błędów osób, niewłaściwego postępowania i bezmyślności. Dyskusja, którą podejmujemy jest i będzie z pozycji socjalistycznej.
7. Równie zdecydowanie przeciwstawiamy się próbom podniecania i wykorzystywania dla doraźnych celów akcji antysemickich sprzecznych z socjalizmem.
8. Jako studenci po wiekach odzyskanego dla Macierzy Wrocławia odcinamy się zdecydowanie od wszelkiego rodzaju prób akcji godzących w interesy i suwerenność narodu i państwa polskiego, socjalizm i przyjaźń ze Związkiem Radzieckim.
9. Wzywamy wszystkie środowiska studenckie do wyrażenia swej solidarności ze studentami Warszawy.
10. Żądamy publicznego ogłoszenia naszej rezolucji w prasie.

Wrocław 12 III 1968 r.

Naprawdę burzliwe oklaski kwitują odczytanie rezolucji. Zabiera głos rektor. Popiera nasze stanowisko, mówi że dowodem tego jest chociażby udział w naszym wiecu. Wzywa nas żebyśmy nie podejmowali pochopnych akcji. Oznajmia, że już jutro będzie mógł oznajmić nam stanowisko wobec naszych wystąpień senatu. Oklaski. Zaraz po odczytaniu rezolucji nasza delegacja zaniosła ją do redakcji „Słowa" aby zdążyć jeszcze oddać ją na maszyny. Obecna jest na sali jakaś redaktor która obiecuje, że jutro rezolucja będzie w gazecie. Postanawiamy, że w przypadku gdy jutro rezolucji nie będzie, przychodzimy wszyscy na wiec do Auli w czwartek o godzinie 16,00. Na razie nasz wiec kończymy. Jest jakaś mniej więcej 19,30. Rozchodzimy się grupami, aby nie prowokować MO krążącej podobno wokół uniwersytetu (Na wiecu pod koniec było nas jakieś 600-700 osób, może więcej). Wychodzimy po odśpiewaniu Hymnu i Międzynarodówki. Nastroje bojowe, nareszcie coś i u nas się ruszyło. Wszyscy wiele sobie obiecują po następnych dniach. W drodze do Rynku

(Kuźnicza) powoli się rozpraszamy, ale i tak naprzeciwko Piwnicy Świdnickiej na przystanku jest nas jakieś 100 osób. Część z nas (40-50) postanawia iść na Plac Uniwersytecki piechotą. Ja ze Staszkiem Cypiurą idziemy też. Ludzie, gdy idziemy oglądają się za nami, milicji raczej nie widać. Po drodze śpiewamy „Warszawa da się lubić", „Warszawo, ty moja Warszawo" i „Polonię". Na Placu Grunwaldzkim spotykamy grupę studentów z Polibudy. Wracają od siebie z wiecu. Również uchwalili rezolucję. Jest jeszcze ostrzejsza od naszej. A tę rezolucję ZSP, którą ktoś przedstawił jako rezolucję Uniwersytetu, po prostu wygwizdali. Postanowili, że w wypadku nie wydrukowania ich rezolucji, zbierają się w czwartek o 14,00 i być może wychodzą na ulicę. Nie rozmawiamy dłużej bo jest nas zbyt dużo. Z milicją lepiej na razie nie zaczynać. Idziemy do siebie. A w akademiku o godzinie 12,00 zbiorowe palenie w oknach gazet i protestujemy przeciwko „szmatławcom". Ładnie wyglądał Parawanowiec, w każdym prawie oknie płonąca gazeta. Panny z Polibudy też paliły.

13 marzec 1968 r. środa

Rano poszedłem na Uniwerek. Po drodze kupiłem gazetę. Naszej rezolucji nie ma; można było się tego spodziewać. Drukując ją, musieliby jednocześnie zmienić swe dotychczasowe stanowisko (mówiąc „oni" wiadomo kogo mam na myśli). Co piszą np. w „Słowie". Otóż mniej więcej w tym samym stylu co i wczoraj: „Ludzie pracy w całym kraju żądają zapewnienia porządku w Warszawie" (komunikat nawet sporych rozmiarów, o „spontanicznych" wiecach robotniczych w zakładach pracy potępiających „wichrzycieli" i „wywrotowe elementy", żądających surowego ukarania „winnych"), następnie komunikat o sytuacji w Warszawie pt. „W stolicy spokojnie" (tendencyjny oczywiście, pisząc np. o „zgromadzeniach części studentów" o „przebiegu spokojnym" nic się nie pisze o czym się tam mówiło, my oczywiście wiemy, ale – ludzie? Omówiona jest w nim również uchwała podjęta przez uczestników plenerowego posiedzenia ZO ZMS jako przedstawicieli młodzieży akademickiej, treści nawet nie będę przytaczał, w komunikacie tym zawarty jest również apel do studentów o zachowanie spokoju, widać, że się jednak trochę nas boją); jest również w „Słowie" notatka „o udziale nieletnich w ekscesach warszawskich". Ale dość rozwodzenia się nad tą pisaniną w szmatławcach. Napiszę jeszcze coś ogólnie o tej naszej kochanej prasie, ale przy innej okazji. O godzinie 15,00 mam ćwiczenia z analizy (wczoraj nie byłem). Dzisiaj dla odmiany byłem ja ale nie było ćwiczeń; powiedzieliśmy Płonce, że jest wiec w sali Balzera o 15,00 no i wszyscy poszli wiecować (razem z Płonką). Ale atmosfera w naszej grupie najlepsza nie jest, te wszystkie panny no i może paru facetów też traktują to wszystko, jakby nic ich nie obchodziło. Nie wiem, albo jeszcze nie dorośli do takich rzeczy, albo nie inteligentni. W sali Balzera jest wiec prawników. Dzisiaj odbywają się wiece na poszczególnych wydziałach. W sali kupa ludzi. Gdy przyszliśmy dyskusja była już bardzo gorąca. Prawie jedynymi głosami ostrożnymi, czasami być może nawet rozważnymi, były głosy pracowników dydaktyczno-naukowych, wykładowców. Dyskusja koncentrowała się nad zasadniczym problemem, co robimy jutro – wyjść na ulicę czy nie wyjść. Większość była raczej za tym pierwszym, uważali, że tylko nasza zdecydowana postawa może dać pożądane wyniki. Mówili, że teraz, kiedy we wszystkich prawie ośrodkach akademickich w kraju studenci wyszli na ulicę, to Wrocław nie może okazać się tym gorszym, tym, który się

przestraszył. Po zrelacjonowaniu przez jakiegoś studenta z Warszawy, naocznego świadka zaszłych tam wydarzeń przebiegu akcji studenckiej w Warszawie i opowiedzeniu o brutalnych akcjach MO, prawie wszyscy byli zdecydowani na wyjście. Na sali byli również faceci z Polibudy, również bardzo gorąco zachęcający do wyjścia. Ja osobiście również byłem za tym samym. Padały jednak i inne głosy: o tym, że na wyjście jeszcze za wcześnie, że nie wiadomo jak zareagują mieszkańcy Wrocławia, których trzeba jeszcze jakoś poinformować o naszej postawie, że gdy wyjdziemy na ulicę MO na pewno nas rozpędzi i wtedy nie wiadomo co dalej się stanie z naszym ruchem. Jeden z profesorów powiedział miedzy innymi, że nie należy kierować się emocjami tylko rozsądkiem, że pochopnie wychodząc na ulicę zniszczymy to, co osiągnęliśmy do tej pory tzn. możliwość zbierania się i otwartego wypowiadania swych myśli. Ale to przecież jest mało! Facet z Polibudy, zdaje się z Architektury, że bez względu na wszystko Polibuda jutro wychodzi na ulicę. Ostatecznie postanowiliśmy, że jeżeli Polibuda wyjdzie to i my wychodzimy także. Ludzie zaczynają się rozchodzić (dzisiaj o 18,00 mecz Górnika z Manchesterem). Ja zostaję prawie do końca. Mówiliśmy jeszcze o mającej ukazać się w gazetach naszej rezolucji. Daliśmy (sobie samym raczej) słowo, że czekamy do czwartku. Do 14,00 w czwartek będziemy już wiedzieć czy rezolucja jest w gazetach czy jej nie ma. A więc robimy wiec o 14,00 w czwartek. Będziemy już mieli rozwiązane ręce. Wychodzę z sali Balzera około 18,00. W akademiku zdążyłem jeszcze obejrzeć drugą połowę meczu: Górnik wygrał 1:0. Ludzi przed telewizorem sporo, chociaż były dnie że było nas chyba ze dwa razy tyle, ale nie każdemu teraz w głowie mecze. Około godziny 21,00 do akademika przybywają: prorektor Baszkiewicz i prodziekan Pajdowski oraz mgr Budziszewski. Baszkiewicz referuje nam (zebraliśmy się na dole w tej sali koło portierni) przebieg dzisiejszych wieców. Na Fil-Hiście i u nas na Mat-Fiz-Chemia (który to wiec zaczął się o 20,00 i jeszcze trwa) sytuacja mniej więcej taka sama jak i na wiecu Prawa. Część jest za wyjściem na ulicę, część nie. Czyta nam treść rezolucji uchwalonej przez Senat Uniwersytetu i Rady Wydziału Prawa (akurat było jej zebranie). Tekst tej uchwały był już w redakcji Gazety Robotniczej i zdaje się, że byliby zmuszeni ją wydrukować gdyby nie to, że jest w niej mowa tylko o Radzie Wydziału Prawa, o innych wydziałach nic się nie mówi, przyczepili się do tego i ostatecznie nie będzie jej jutro w gazetach. Baszkiewicz mówi przed jej odczytaniem, żebyśmy nie oburzali się i nie protestowali przeciwko jej ostrożnej i trochę oględnej formie. Mówi, że i tak senat dużo dla nas zrobił i że więcej od niego wymagać nie można. A zresztą i w naszej rezolucji i w uchwale senatu chodzi o to samo. Treść jest ta sama, inne są tylko słowa. Co do mnie to uważam, że jednak uchwała ta mogłaby być bardziej zdecydowana, nie można by jej później wykorzystać przeciw nam. A oto jej treść.

Wrocław dn. 13.03.68.

Uchwała Senatu Uniwersytetu Wrocławskiego

Senat Uniwersytetu Wrocławskiego wespół z Radą wydziału Prawa przedyskutował na posiedzeniu w dniu 13 bm. sytuację jaka wynikła na uczelni po wiecu młodzieży odbytym w Auli Leopoldina dnia 12 bm. i po podjęciu przez młodzież rezolucji.

Stwierdzamy słuszność kierownictwa stanowiska Uniwersytetu zapewniającego studentom swobodę dyskusji w murach uczelni. Rozumiemy niepokój młodzieży i ubolewamy z powodu przykrych faktów, jakich widownią były ulice Warszawy. Senat wypełniając swoje obowiązki wychowawcy młodzieży dołoży starań, aby nurtujące młodzież zagadnienia znalazły pełne i wyczerpujące wyjaśnienia w dalszej dyskusji, w atmosferze spokoju i rozwagi na terenie uczelni.

Rzeczywiście, niektóre sformułowania są trochę dwuznaczne, ale okazuje się nawet tego nie chcą wydrukować. Ale pomyślałem sobie, że oni nawet chcieli to wydrukować właśnie z tej racji, że jest taka dwuznaczna, ale fakt, że wymieniona Rada Wydziału Prawa jako jedyna podpisuje się pod tą uchwałą, mógłby dać ludziom do myślenia, że nie wszystkie wydziały stoją na tak niezdecydowanym stanowisku, że inne wydziały wysuwają postulaty o wiele bardziej ostre. I chyba jednak tak jest. No ale cóż. Baszkiewicz zakomunikował nam dalej, że rektor uzyskał zgodę na jak gdyby w skromnym wydaniu „eksterytorialność" Uniwersytetu i uniwersyteckich akademików. Wolno nam robić w nich wiece itd. Milicja nie ma prawa wkroczyć (zapewnienie komendanta MO we Wrocławiu; zmuszony był z wielkimi oporami je wydać). Prorektor oznajmił nam jeszcze jedną uchwałę, która na pewno ukaże się w gazetach, jako że oddano ją już do składania. Jest to uchwała Kolegium Rektorów, chyba jeszcze bardziej ostrożna niż uchwała naszego senatu.

Uchwała Kolegium Rektorów Uczelni Wrocławskich z dnia 13 marca 1968 r.

Wrocław największy ośrodek nauki i kultury ziem zachodnich, podniesiony z gruzów wspólną pracą robotników, inteligencji i ludzi nauki, rozwija się dynamicznie jako poważne środowisko o dużym dorobku naukowym, jako wielkie skupisko młodzieży akademickiej, legitymującej się dojrzałością polityczną i dyscypliną społeczną.

Rektorzy wyższych uczelni Wrocławia wyrażają dużą troskę i zaniepokojenie działalnością nielicznych grup studenckich, zachęcających młodzież akademicką do publicznych wystąpień, sprzecznych z interesami samych studentów i ludzi pracy oraz niezgodnych ze ślubowaniem akademickim i obowiązującymi przepisami.

Akademicka młodzież Wrocławia!

Jak dotychczas, tak i w przyszłości możecie liczyć na to, że władze uczelni i pracownicy naukowi wypełniając swe obowiązki wychowawcze nie będą szczędzili czasu na szczere rozmowy ze swymi studentami.

Kierowani głęboką troską o zapewnienie Wam możliwie najlepszych warunków studiowania, zwracamy się z gorącym apelem do całej bez wyjątku młodzieży akademickiej o zachowanie w każdej sytuacji postawy godnej studenta Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej.

Chcemy Was przestrzec przed udziałem w publicznych wystąpieniach, przeniesionych poza teren uczelni, do których z reguły dołączają się elementy chuligańskie. Nie możemy ponosić odpowiedzialności za ewentualne następstwa takich wystąpień.

Strzeżmy wysokiej rangi wrocławskiego środowiska naukowego i stabilizacji życia społecznego na Ziemiach Zachodnich.

Oczekujemy od Was zachowania postawy, która nie podważy wielkiego zaufania, jakim studentów darzą władze uczelni i całe społeczeństwo.

Rektor Uniwersytetu Wrocławskiego prof. dr Alfred Jahn

Rektor Politechniki Wrocławskiej prof. dr Zygmunt Szparkowski

Rektor Akademii Medycznej prof. dr Tadeusz Baranowski

Rektor Wyższej Szkoły Rolniczej prof. dr Tadeusz Garbuliński

Rektor Wyższej Szkoły Ekonomicznej prof. dr Józef Popkiewicz

Rektor Wyż. Szk. Wychow. Fizycznego doc. dr Czesław Niżankowski

Rektor Państw. Wyż. Szk. Muzycznej prof. dr Zbigniew Liebhart

Rektor Państw. Wyż. Szk. Sztuk Plast. doc dr Tadeusz Forowicz

Taka jest treść uchwały Kolegium Rektorów. Można się było z nią zapoznać dopiero następnego dnia tj. w czwartek. Jest ona nawet nie ostrożna, trudno ją tak nazwać, jest ona po prostu asekurancka, obłudna, tendencyjna. Pod pozorami poparcia dla naszego ruchu uderza bezpośrednio w nas. To, o czym jest mowa w drugiej części (zaraz po wstępie) stoi w jawnej sprzeczności z tym, co powiedział nam wczoraj rektor. Być może na Kolegium Rektorów został wywarty jakiś nacisk z góry. No, ale trzeba wrócić do tego zebrania w akademiku.

Jak już wspomniałem uchwały kolegium Baszkiewicz nie czytał, na pewno zakrzyczelibyśmy go. Na zakończenie oznajmił nam, że jutro tj. w czwartek, zarówno te dwie uchwały i senatu i Kolegium Rektorów, jak również rezolucja ZSP i nasza będą wisieć przed Dziekanatami i w gablocie przy rektoracie. A więc mimo wszystko jest to jakiś nasz sukces. Baszkiewicz mówił nam jeszcze, że w ogóle stanowisko władz Uniwersytetu jest bardzo zbliżone do naszego, że władze nasze popierają nas. Powiedział np., że dzwonił tu do Wrocławia Rektor Uniwersytetu Lubelskiego, który przestraszony zaistniałą w Lublinie sytuacją (zmuszony był relegować z uczelni paru studentów) pytał się o radę i o poinformowanie go o sytuacji we Wrocławiu nasze władze uniwersyteckie. Nie mógł uwierzyć, że naukowcy działają razem z nami. A gdy dowiedział się, że na naszych wiecach są również ludzie z partii (u nas np. Budziszewski), po prostu zaniemówił: u niego taka sytuacja byłaby nie do pomyślenia. Baszkiewicz musi już iść. Trzeba jeszcze zajrzeć do innych akademików. Głos zabiera Pajdowski. Mówi, że nasze obecne wystąpienia są dla niego i nie tylko dla niego, zaskoczeniem. Tyle się mówiło, że nasza młodzież (tzn. my) jest bezideowa, nic ją nie obchodzi, a tu – proszę. Nasi profesorowie, ci starsi, często rozmawiając ze sobą mówili, że oni gdy byli młodzi byli inni. Dyskutowali nad poprawą życia, walczyli o sprawiedliwość, toczyli zażarte spory, po prostu – gorące serca. Ale po naszym wczorajszym wiecu, niektórzy z nich mieli po prostu łzy w

oczach, tacy byli wzruszeni. Nie spodziewali się tego po nas. A jednak młodzież jest zawsze jednakowa, zawsze wrażliwa na krzywdę, na niesprawiedliwość. Zawsze zaangażowana i gorąco broniąca swych słusznych przekonań. Pajdowski mówił następnie i o możliwościach naszej dalszej, teraz już wspólnej, walki. Po nim zabrał głos Budziszewski. Również i z jego ust padały gorące słowa. On również jest przekonany o słuszności naszej sprawy. Mówiąc o skutkach, jakie mogłoby wywołać wyjście na ulice, namawiając nas do rozważnego postępowania, w zakończeniu powiedział jednak, że jeżeli wyjdziemy na ulicę to on wyjdzie z nami. Urządziliśmy mu małą owację. Jednak chyba równy z niego facet. Jest już koło jedenastej. Pajdowski musi iść do domu: dwie noce nie spał. Proponujemy mu nocleg w akademiku. Atmosfera prawie rodzinna. Odpowiada, że ma jeszcze inne wyjście: pospacerować przed Parawanowcem, a milicjanci (którzy bez przerwy jeżdżą koło akademików) spanie już mu zapewnią. Kończymy zebranie. Większość, jak mi się wydaje, widzi raczej to, że wyjście na ulicę, w tej chwili przynajmniej, nie opłaca się. Nie chodzi nawet o fakt, że zdrowo oberwiemy pałkami, to nie jest takie straszne, tylko, że rzeczywiście manifestacja uliczna mogłaby zaszkodzić naszemu ruchowi, oczywiście jeżeli Politechnika jutro wyjdzie, to my wychodzimy również.

W międzyczasie wrócili chłopcy z wiecu Mat-Fiz-Chemii. Doszli do tych samych mnie więcej wniosków co i my w akademiku. Hulanicki obecny również na wiecu (ogółem było jakieś 200-300 osób) powiedział, że telefonował do niego kolega z Gliwic i poinformował go, że tam studenci wyszli na ulice. Rozpędzono ich (podobno użyto nawet psów). Zostałem się jeszcze na dole. Dyskutujemy z kierownikiem naszego DS-u, Więcławem. Jest raczej za nami. Podobno we Wrocławiu jest już 5 tysięcy milicjantów, na wszelki wypadek. Chłopcy znowu palą gazety. Kierownik jest tym trochę zdenerwowany, mówi, że boi się aby nie było pożaru, a może obawia się aby nie sprowokować milicji. Ogłasza przez radiowęzeł apel o kończenie palenia. Na górze w pokoju czytam przedrukowany z Kuriera Polskiego w Wieczorze Wrocławia artykuł niejakiego Ryszarda Gontarza pt. „Inspiratorzy". Szkaluje się w nim strasznie Jasienicę, Słonimskiego i innych pisarzy. Dlaczego dopiero teraz wypomina się Jasienicy jego jakoby „zbójecką" przeszłość, przecież dostał najwyższe odznaczenie Polski Ludowej: Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski. Chyba nie dawaliby go byłemu „bandycie"? W „Timesie" jest również artykuł na temat zajść w Warszawie i w innych krajach socjalistycznych (Rumunia) zatytułowany: „Radziecki spokój na wschodnio-europejskim zamęcie". W ZSRR nic się o wydarzeniach w Polsce nie pisze. Wolna Europa mówiła, że na ulice wyszli do tej pory studenci Warszawy, Lublina, Gliwic. Przez głośniki pieśni rewolucyjne. Jacyś zdecydowani na wszystko faceci ponawiają apele, aby nie wierzyć tej czczej gadaninie na dole tylko iść jutro na wiec Polibudy, a potem na ulicę. Jest już grubo po północy. Hymn kończy komunikaty. Czekamy na jutro.

14 marzec 1968 r. czwartek

Najpierw do kiosku po gazety. Uchwała Kolegium Rektorów jest i owszem. Umieszczona między notatkami o wiecach potępiających „wichrzycieli" i politykierów, może przejść

nieuważnemu czytelnikowi niezauważona. Co prawda w tonie różni się od tych bredni wypisywanych przez prasę ale wydaje mi się, że do ludzi to nie dotrze. W każdym razie nie do wszystkich. Idę zobaczyć co się dzieje na Uniwerku. Zresztą jest wykład z funkcji no i chciałbym, żeby Gleichgewicht przesunął egzamin z algebry, który zgodnie z planem miał być 16. marca. Ostatecznie na wykład nie zdążyłem, ale z algebrą załatwione. Przesunięty aż do odwołania. Byłem przed Rektoratem. Jak było zapowiedziane wszystkie rezolucje są (przed Dziekanatami jednak ich nie zauważyłem). Ale od razu niespodzianka obok rezolucji, pisanych na maszynie, wiszą dwa plakaty: na jednym uchwała Kolegium Rektorów, jak już napisałem swego rodzaju przykra niespodzianka a na drugim – jeszcze większa niespodzianka: jakiś apel. A oto i jego treść. Treść, jakiej trzeba przyznać nikt się raczej nie spodziewał. Mało co się różni od rezolucji podejmowanych „przez robotników" na wiecach w zakładach pracy. Jest to pierwsza oznaka rozłamowej roboty jaką zaczęły prowadzić organizacje młodzieżowe: ZSP, ZMS i ZMW.

Apel Rad Okręgowych ZSP, ZMS, ZMW

Koleżanki i Koledzy!

Społeczeństwo nasze zawsze darzyło młodzież studencką głęboką sympatią i zaufaniem. We Wrocławiu – mieście ludzi młodych, pracowitych, energicznych – uczucia te są szczególnie żywe. Społeczeństwo zawsze wiązało duże nadzieje z naszą nauką, z naszą pracą. Oczekuje ono od nas zaangażowanej, ideowej postawy, rzetelnej nauki i dojrzałości politycznej. My przecież będziemy decydować o rozwoju naszego kraju, naszego miasta. Pamiętajmy, że mieszkamy i żyjemy na Ziemiach Zachodnich – w polskim Wrocławiu. Świadomość politycznego znaczenia tego faktu szczególnie nas zobowiązuje. Dla jakich celów i w czyim interesie namawiają nas niektórzy do manifestacyjnego wyjścia poza mury uczelni? O co im właściwie chodzi? Czy o dyskusję, wyjaśnienie, o demokratyczne zajęcie stanowiska? Czy może o to, aby burdy uliczne i awantury firmowane były przez nas – studentów?

Logika faktów jest niezbita. Wiemy już, kto chce nas wykorzystać do swoich celów. Wiemy, kto usiłował i usiłuje wyciągnąć dla siebie korzyści z bolesnych dla nas wypadków warszawskich.

NIE DAMY SIĘ SPROWOKOWAĆ! KAŻDY NASZ NIEROZWAŻNY KROK OBRÓCI SIĘ PRZECIWKO NAM

W poczuciu wielkiej odpowiedzialności apelujemy o zachowanie spokoju i rozwagi. Są warunki dla demokratycznej dyskusji, podejmowania problemów i wyjaśniania wątpliwości w ramach uczelni, w ramach organizacji młodzieżowych. Korzystajmy z tych możliwości!

SOCJALIZM JEST NASZĄ TERAŹNIEJSZOŚCIĄ I PRZYSZŁOŚCIĄ. CHCEMY NASZĄ NAUKĄ I PRACĄ SŁUŻYĆ LUDOWEJ OJCZYŹNIE

Rada Okręgowa Zrzeszenia Studentów Polskich

Okręgowy Zarząd Studencki Związku Młodzieży Socjalistycznej

Okręgowa Rada Studencka Związku Młodzieży Wiejskiej

Najpierw trzeba coś powiedzieć ogólnie odnośnie tego faktu. A więc jest rzeczą co najmniej dziwną, w jaki sposób te odezwy tak prędko ukazały się w postaci plakatów (na pewno dużej ilości). Zastanawia również fakt, że na obu plakatach brak jakichkolwiek napisów jakie się zazwyczaj widuje na każdym plakacie (wiadomości o drukarni, nakładzie, itp.). Poza tym dlaczego nie podano tekstów wcześniej do wiadomości. Okazji do tego było sporo. Co do uchwały Kolegium Rektorów to już trochę o niej napisałem. A teraz o apelu organizacji młodzieżowych. To co jest w nim napisane o „logice faktów" nie najlepiej świadczy o jego autorach. Tak jakby pisali to ludzie nic o tych sprawach nie wiedzący, jakby nikt z autorów tego nie apelu nie był na żadnym z tych wieców. Świadczyć to może jedynie o tym, że apel ten nie został napisany bez ingerencji odpowiednich organów. Wiadomo zresztą, że organizacje młodzieżowe nie mogą prowadzić samodzielnej polityki, że gdy odpowiednie czynniki polecają coś zrobić, to chcąc nie chcąc nasze kochane organizacje zrobić to muszą. Przy takiej interpretacji i genezy tego apelu jasnym się stają te fakty o których mówiłem na początku. Apel ten dobitnie wykazał, że nie ma co liczyć na ZSP, ZMS i ZMW, że kierowanie naszym ruchem nie do nich powinno należeć. Apelowanie przecież o zachowanie spokoju i rozwagi jest pod pozorem wykazania potrzebnego nam rozsądku, niczym innym jak nawoływaniem do uspokojenia się, do zaprzestania naszej działalności. Zalecanie nam prowadzenia dyskusji wyłącznie w murach uczelni jest przecież podyktowane obawą aby o naszych poczynaniach nie dowiedziało się społeczeństwo, aby propaganda prasowa miała dalej swych nic nie wiedzących i zdezorientowanych odbiorców.

Ale dość pisaniny o tym. Z Uniwerku poszedłem na angielski. Nie chciałem iść (w każdej chwili może się przecież coś wydarzyć) ale mam już dwie nieobecności, no i poza tym wszyscy idą. Prawie przez cały czas rozmawiałem z Saniewskim. Jest chyba najbardziej przejęty obecnymi wydarzeniami z całej naszej bezideowej grupy. No może jeszcze Kula. Szczepański nas opieprzył. Ale gdzie mi teraz w głowie jakieś „revews about film", które obecnie zmuszeni jesteśmy czytać. Zaraz po angielskim pobiegłem na Salę Balzera, gdzie o 12,00 ma się odbyć wiec ZMS-u zapowiadany wiszącymi prawie wszędzie plakatami. Ciekawe o czym będą mówić. Podobno chcą uchwalić jakąś rezolucję. Do sali wpuszczają tylko po uprzednim pokazaniu legitymacji ZMS.